PUŁAWY
21. XI. 1980 Rok I
NR 4

BIULETYN INFORMACYJNY
Międzyzakładowego
Komitetu
Założycielskiego
Niezależnego
Samorządnego
Związku
Zawodowego

Solidarność ZIEMI PUŁAWSKIEJ

Antoni Słonimski

DWIE OJCZYZNY

W twojej ojczyźnie karki się zgina
Przed każdą władzą,
Dla zwyciężonych - wzgarda i ślina
Gdy ich na kaźń prowadzą.

W twojej ojczyźnie, gdyś hołdy składał -
Przed obce trony.
W ojczyźnie mojej , jeśli kto padał,
To krwią zbroczony.

W ojczyźnie twojej do obcych w wierze
Bóg się nie zniża.
Moja ojczyzna świat cały bierze
W ramiona krzyża.

W twojej ojczyźnie sławnych portrety,
Tom w ołtarze.
W mojej ojczyźnie słowa poety
Oprawne w serce.

Chociaż ci sprzyja ten wieczór mglisty
I noc bezgwiezdna,
Jakże mnie wygnasz z ziemi ojczystej
Jeśli jej nie znasz ?

OD REDAKCJI

O konieczności uczciwej pracy pisać i mówić jest dzisiaj trudno. Temat ten tak zohydzony przez całe lata wmawiania społeczeństwu, jak koniowi choroby, nieudolności, lenistwa, marnotrawstwa, braku dyscypliny, itp. należałoby w zasadzie omijać z daleka. Nie lubią słuchać gawęd na ten temat robotnicy, od świtu marznący na przystankach a wracający zmordowani wieczorem, by stanąć w tasiemcowych kolejkach. Na pewno nie słuchają życliwie tych pouczeń chłopi, wydzierający ziemi chleb metodami prawie nie-

mienionymi od wieków, gdyż dostęp do nowoczesnej techniki zagrodzono im w beznadziejnej i samobójczej próbie ocalenia mitu wyższości zbiurokratyzowanego rolnictwa. Nie oni zmarnowali olbrzymią sumę ponad 20 mld dolarów, która to suma mogła i powinna była postawić Polskę w rzędzie silnych i zasobnych państw europejskich. Nie oni "żyli na kredyt" czy "ponad stan", o czym często aż nazbyt wymownie świadczą ich mieszkania i spiżarnie.

Mimo to, teraz, w obliczu ruiny gospodarczej i bankructwa grożących krajowi na ratunek musimy pospieszyć wszyscy, by w ciężkim trudzie i przy wielu wyrzeczeniach naprawiać nie nasze błędy. Jest to nasz obowiązek wobec Ojczyzny, o którym dobrze wiemy i którego przypominać nam nie trzeba. A już szczególnie nie trzeba nam tego przypominać na murach, płotach i przy drogach. Niech drewno i blacha nie będzie marnowane na obrażanie naszej inteligencji infantylnymi hasłami, a raczej niech znajdzie się tam, gdzie budują się nasze mieszkania.

Musimy jednak pamiętać o jednym. Aby nasza praca, nasz wysiłek nie poszedł jeszcze raz na marne, muszą być najpierw stworzone gwarancje w postaci rozumnego kierownictwa, sprawnej organizacji i skutecznej społecznej kontroli na wszystkich szczeblach. Kto chce, "najpierw pracować, a potem rozliczać" podobny jest człowiekowi, który leje wodę do dziurawego wiadra, załatanie dziury zostawiając na później.

Wydarzenia ostatnich tygodni bulwersują opinię publiczną do tego stopnia, że nie sposób tego nie zauważać.

Odnowa, jaka w nas dokonuje się, przez wielu nazywana wręcz rewolucją wyśnienia, stanowi kanwę na której usiłuje się załatwić różne porachunki. A, że są to z reguły sprawy natury politycznej lub gospodarczej, nas bezpośrednio nie dotyczące w sensie podejmowania działań w tej sferze, nie określaliśmy swojego stanowiska. Ale czy słusznie?

Okazuje się, że przemilczanie pewnych spraw w chwili obecnej jest dość niebezpieczne. Organizm tylko co narodzony charakteryzuje chłonność wszystkiego co może pomóc w jego rozwoju.

Jesteśmy w stanie odróżnić białe od czarnego, a z czasem i mniej kontrastowe "kolory" zaczną nam się jawić w swych rzeczywistych barwach. Ale póki co uczymy się. Uczymy się m.in. demokracji.

W trakcie zebrań często padają obraźliwe stwierdzenia, także ze strony działaczy Solidarności. Możemy się kłócić, różnić się, ale nie obrażać! Takie jest nasze stanowisko.

I nie znany nam jest przypadek, żeby demokracja oznaczała samowolę. Nawet w przedemokratyzowanym forum jakim jest angielski Hyde Park, panuje zasada nie obrażania królowej i Rządu.

Tym bardziej u nas powinna obowiązywać ta zasada. Jeżeli już Rząd rozmawia z nami jak równy z równym, to powinniśmy to właściwie ocenić. Nie jako objaw czyjejś siły czy słabości, a jako objaw demokratyzmu.

Wszelkie wykorzystywanie tego co już osiągnęliśmy do dalszej eskalacji żądań i to natury politycznej, uważamy za prowokacje.

Sprawy polityki dajmy politykom, gospodarki - ekonomistom itp.

Miejmy do siebie chociaż odrobinę zaufania, że to co wszyscy chcemy i do czego wszyscy dążymy, zmierza do jednego - do dobra Naszej Ojczyzny POLSKI.

Gdzie się podziały towary z naszych sklepów ?

Sklepy puławskie zawsze były zaopatrzone raczej kiepsko. A ponieważ zaopatrzenie sklepów jest w jakimś stopniu miarą tego, na ile władze liczą się ze społeczeństwem, więc wniosek prosty, że dość nas lekceważono. Ale to, co dzieje się od kilku tygodni, przechodzi najśmielsze oczekiwania. T o w a r p o p r o s t u z n i k n ą ł z e s k l e p ó w, niczym za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Jakby go wymiotło... do magazynów. Nie inaczej dzieje się w całym kraju. Żeby tak wszędzie wszystkiego z dnia na dzień zabrakło? Dziwne, bardzo dziwne ...

Środki masowego przekazu nie szczędzą nam wyjaśnień. Fatalny rok w rolnictwie, znane trudności gospodarcze, ujemny bilans handlu zagranicznego, jednym słowem: na pochyłe drzewo nawet koza skacze. O tym wszystkim wiemy od dawna. Ostatnio dochodzą do tego jeszcze nowe elementy: w postaci subtelnych aluzji daje się nam do zrozumienia, że społeczeństwo jak zwykle samo jest sobie winne. Najpierw przerwy w pracy, potem strajki, a teraz nieustanne wiecowanie i mnożenie nierealnych postulatów. Bierzcie się, kochani do roboty, zamiast mędrkować, a za was już inni sprawy załatwią ... Wtedy zaraz zaopatrzenie się poprawi.

Sprawa jednak nie jest taka prosta. Nie ulega bowiem wątpliwości, że mimo rzeczywistych trudności "obiektywnych", towar jest.

Jest, tylko ktoś go przed nami ukrył. Zakręcono kurki. Metoda oczywiście jest stara jak świat. Ale dawniej przynajmniej wiadomo było, kto to robi. Na przykład w roku 1917 był to wróg klasowy, spekulanci, kułacy, wyzyskiwacze, tych spotkała zasłużona kara. Dlatego nie dotrwali do naszych dni i zupełnie nie wiadomo k t o dziś chowa przed nami towary. Dowiemy się tego! Jest to pole do popisu dla Komisji Robotniczej, badającej w naszym regionie przypadki nadużyć.

Pytanie następne: p o c o robi się to wszystko? Oczywiście po to, aby społeczeństwo wymęczyć /krnąbrne dziecko wypada ukarać/, a następnie skłócić i odwrócić jego uwagę. Jest to szyte drutwą. Tylko komu może zależeć na podsycaniu napięcia społecznego? Z całą pewnością nie robotnikom i nie "Solidarności".

Opisana metoda jest równie prymitywna co perfidna, gdyż godzi we własne społeczeństwo. Wszyscy jesteśmy zmęczeni trudną sytuacją /nawet propaganda z serdeczną troską o tym wspomina. Wzruszające /i to jest jasne/. Okazuje się jednak, że sporo naszych trudności jest "robionych" specjalnie. Nie dajmy sobie raz jeszcze zawrócić w głowie. Także stojąc w kolejce musimy być SOLIDARNI.

"W S P Ó Ł P R A C A"

S o l i d a r n o ś ć i s t a r e z w i ą z k i

Współdziałanie różnych organizacji jest możliwe tylko wtedy kiedy jest jeden cel i wspólna do niego droga.
W tym momencie kolega Logiczny protestuje i ma rację.
Bo ... jeżeli wspólny cel i metody - to nie ma różnic i nie ma różnych organizacji - jest jedna choć rozmaicie nazywana.
Jednakże życie na ogół ma nikłe związki z logiką i właśnie dlatego długo słuchaliśmy haseł typu: Program Partii Programem Narodu. Chociaż hasła takie miały podobny urok jak twierdzenie: Jajo Kury Jajem Wszystkich Ptaków - nasz kolega nie protestował i starał się przywyknąć.
Ale do rzeczy. Miało być o współdziałaniu Nowych i Starych związków zawodowych. Oczywiście są to różne związki ze względu na genezę, korzenie społeczne i stosunki z władzami. Nie jest odkryciem stwierdzenie, że związki branżowe są pieszczoszkiem administracji państwowej i mają wszystko co potrzebne do działania oprócz autorytetu - bo tego dać nikomu nie można i każdy musi go zdobyć.

S O L I D A R N O Ś Ć M A A U T O R Y T E T i pamiętamy - bo to historia najnowsza i dzisiejsza - jak ten autorytet zdobywaliśmy.

Pamiętamy Solidarność strajkującą, głodującą demonstracyjnie - z nami, za nas i dla nas. Solidarność straszoną przyjaźnią przyjaciół i wrogością wrogów, SOLIDARNOŚĆ , która utworzyła prawdziwy front jedności narodu. Wszystkie te trudne zwycięstwa są kapitałem, który już zaczyna procentować. Oto po 10 dniach strajku okupacyjnego w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku - Służba Zdrowia, Oświata i Kultura wywalczyły szansę na mądrzejszą i zdrowszą przyszłość dla całego społeczeństwa.

I właśnie teraz, 18 listopada br. w Trybunie Ludu czytamy, że odpowiednie Rządowe Związki Branżowe "wyrażają zadowolenie" i "akceptują" osiągnięte porozumienie.

To jest ta współpraca, o której tyle się mówi.

Można tylko zacytować znaną bajkę La Fontaine a :

Żaba ujrzała wołu,
Co wzrostem sięgał olbrzyma.
Mogąc co do wielkości z jajem iść pospołu,
Zazdrością podniecana, pręży się, nadyma
By dorównać zwierzęciu, męczy się usilnie.
Siostro - mówi - zważaj pilnie
Czy dość? Mówże! Czym mu dorównała?
Nie. A teraz ? Bynajmniej. Czym dość już nabrzękła?
O, jeszcze ci daleko! I gadzina mała
Tak się nadęła aż pękła.

PRZEPYCHANKA

Punkt 16 Porozumienia Gdańskiego brzmi: "Poprawić warunki pracy Służby Zdrowia, co zapewni pełną opiekę medyczną osobom pracującym", i zawiera długą listę załączników. Przez ponad dwa miesiące po podpisaniu porozumienia rząd nie uczynił nic w celu realizacji podjętych zobowiązań.

Sytuacja w Służbie Zdrowia jest właściwie dobrze znana. Katastrofalny brak leków, sprzętu, brak miejsc w szpitalach, niedobór personelu - tu możnaby wymieniać w nieskończoność. /Ten stan rzeczy nie dotyczy oczywiście nielicznych wybranych placówek Służby Zdrowia przeznaczonych dla uprzywilejowanych, którzy mają, jak wiadomo, szczególnie subtelne organizmy./ Wiemy o tym i prawie nam to spowszedniało. Ostatecznie nie każdemu umierają bliscy , których w normalnych warunkach możnaby łatwo wyleczyć; mało kto poza Służbą Zdrowia na codzień ogląda sale operacyjne ze ścianami pokrytymi zaciekami i grzybem. Mało kto wie, że prawie wszystkie inwestycje finansowane są ze składek społeczeństwa na NFOZ, w sytuacji, gdy budżet na Służbę Zdrowia jest systematycznie obcinany.

W powszechnym odczuciu bezpłatne lecznictwo jest fikcją. Do społecznej służby zdrowia, zbiurokratyzowanej, skorumpowanej, a przede wszystkim jakże często bezsilnej, nikt nie ma zaufania. Wiadomo, że wszystko trzeba załatwiać "prywatnie". Wiadomo, że kwitnie łapownictwo, że w państwowym szpitalu operacja woreczka żółciowego kosztuje 10 tys. zł. I, co gorsza, trudno sięnawet temu wszystkiemu dziwić, skoro przyznajemy się do zasady, że "byt określa świadomość".

Ten stan rzeczy musi się zmienić. Ale wiadomo, że z próżnego i król Salomon nie naleje. Bez solidnej bazy materialnej sprawa nie ruszy z miejsca.

Służba Zdrowia przystąpiła więc do walki o realizację swoich postulatów. Świadomie piszemy "walki", gdyż niestety okazało się, że jest to jedyna droga. Wszelkie ustępstwa trzeba wywalczyć. Kolejarze we Wrocławiu musieli głodować przez 140 godzin, łącznościowcy w Poznaniu musieli strajkować, zanim wreszcie zaczęto poważnie z nimi rozmawiać.

Służba Zdrowia zażądała w pierwszej kolejności realizacji postulatów płacowych. I tu powinniśmy sobie pewne rzeczy wyjaśnić. O tym, że pielęgniarki i salowe zarabiają śmiesznie mało, wiedzą wszyscy. O lekarzach natomiast mówi się, że "powodzi im się nieźle". Chirurg z 10-letnim stażem zarabia 4-5 tysięcy. Jeżeli "powodzi mu się nieźle", to tylko dlatego, że haruje na 3 etatach, że bierze dyżury nocne /często obowiązkowe, pochłaniające soboty, niedziele i święta./Koszt społeczny takiego stanu rzeczy jest chyba za wysoki. Średnia płaca w Służbie Zdrowia jest najniższa w kraju. 51 % pracowników, czyli 310 000 osób, zarabia poniżej 3 tys. zł, żyjąc na granicy ubóstwa. Po wprowadzeniu w kraju sierpniowych podwyżek średnia płaca jest niższa od średniej krajowej o ok. 2 tys. zł. Dlatego też Solidarność zażądała właśnie tyle jako dodatku drożyźnianego dla najniżej zarabiających i odpowiednio mniejszej kwoty dla grup lepiej uposażonych.

Pertraktacje toczone w Gdańsku były raz po raz zrywane przez stronę rządową, wykazującą wyraźny brak dobrej woli. Wymownym tego świadectwem są kłamstwa podawane do wiadomości w środkach masowego przekazu w okresie pertraktacji.

Wszystko to sprawiało wrażenie, że usiłuje się zdyskredytować żądania Służby Zdrowia i wbić klin pomiędzy nią a społeczeństwo.

Nie ma pieniędzy na podwyżki dla Służby Zdrowia? Dziwnym trafem w 10 dni później jakoś się znalazły... A gdyby jeszcze kiedy zabrakło, to zawsze można zdjąć z resortu MSW czy aparatu administracyjnego.

Dla dezinformowania opinii publicznej wykorzystano także sprawę tzw. Związku Zawodowego Lekarzy Polskich, organizacji zawiązanej przez kilka osób ze szpitala w Międzylesiu, zrzeszającej wyłącznie lekarzy /kilkaset osób/ i bynajmniej nie troszczącej się o inne grupy pracownicze Służby Zdrowia. Związek ten cieszy się wyraźnym poparciem władz /jego statut został zarejestrowany w niespełna 2 dni!/, a działalność jego w praktyce oznacza rozbijanie jedności Służby Zdrowia.

Służba Zdrowia nie chciała ani nie mogła strajkować. Wyrażała swój protest wywieszaniem plakatów i flag narodowych.

Dla poparcia jej postulatów miał miejsce 7 XI br. 1-godzinny strajk solidarnościowy komunikacji miejskiej w Gdańsku i Lublinie.

120-osobowa grupa delegatów Służby Zdrowia z terenu całego kraju w dniach 7-17.XI prowadziła strajk okupacyjny w Sali Herbowej Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. W dniu 11.XI przyłączyła się do nich grupa robotników z Huty Warszawa, FSO, MZK Warszawa i Warszawskich Zakładów Telewizyjnych.

Miał także miejsce strajk okupacyjny studentów Akademii Medycznej w Gdańsku i Lublinie.

Przepychanka Służby Zdrowia z władzami zakończyła się nad ranem 17.XI, po miesiącu pertraktacji i dziesięciu dniach akcji protestacyjnych.

Co osiągnięto ?

Zabezpieczenie przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej na cele ochrony zdrowia 5% dochodu narodowego i 2% nakładów inwestycyjnych Państwa poczynając od 1981 roku, oraz dalszy wzrost tych udziałów w latach następnych. Ministerstwo będzie się w tym zakresie konsultować z ruchem SOLIDARNOŚĆ.

Pracownicy Służby Zdrowia otrzymują "podwyżkę Wałęsy" w następującej wysokości: dla osób zarabiających poniżej 4000 - 1300 zł, od4-6 tys. - 1000 zł, od 6-8 tys. - 800 zł i powyżej 8 tys - 400 zł.

Rozmowy na temat pozostałych postulatów wręczonych Komisji Rządowej w dn. 16.X. rozpoczną się 25.XI.br. w Gdańsku.

A tymczasem pozostaje aktualne pytanie, jakie zadała Sekcja Służby Zdrowia NSZZ Solidarność regionu Mazowsze w swoim apelu do społeczeństwa: JAK DŁUGO JESZCZE NASI KREWNI BĘDĄ UMIERAĆ NA KORYTARZACH A NASZE DZIECI RODZIĆ SIĘ NA NOSZACH?

W dniach od 7 do 17XI br. miał miejsce w Gdańsku strajk okupacyjny nauczycieli w sali 920 Urzędu Wojewódzkiego, zakończony podpisaniem porozumienia. A oto kronika wydarzeń:

7.XI. Odbyło się spotkanie komisji prowadzącej rozmowy z ramienia NSZZ Solidarność z min.Banachem.Minister nie udzielił żadnej konkretnej odpowiedzi /"Jeżeli rząd będzie dysponował jakimikolwiek środkami, zostaną one natychmiast przekazane na poprawę warunków bytowych nauczycieli"/ .Ponieważ po miesiącu prowadzenia rozmów ministerstwo zamiast konkretnych propozycji obiecało, że będzie się starać , dotychczasowe listy protestacyjne /M.in. do premiera Pińkowskiego i do Sejmu PRL/ nie przyniosły żadnych efektów, a minister Kruszewski od miesiąca nie był uprzejmy pokazać się na rozmowach - uchwalono strajk okupacyjny do chwili uzyskania konkretnych rozwiązań.

8.XI. Strajk trwa; żadnych rozmów.

9.XI. Odbyło się posiedzenie Komisji Koordynacyjnej Oświaty,reprezentującej nauczycieli-członków Solidarności z całego kraju.11 przedstawicieli Komisji oraz delegaci nauczycieli z Gdańska dołączyli do strajku. Grupa strajkująca liczy 24 osoby.

9 - 12.XI. Strajk trwa.

13.XI. Do strajku przyłączyli się kolejni przedstawiciele nauczycieli z terenu kraju /67 osób/.Strajkują oni w remontowanym budynku szkoły podstawowej przy ul.Osiek. 5-osobowa delegacja strajkujących wyjeżdża do Warszawy na rozmowy z Komisją Sejmową.Ustalono wspólny komunikat prasowy. Ustalono ostateczny termin zakończenia rozmów -17.XI.

15.XI.Przyjeżdża delegacja ministerstwa z min. Kruszewskim na czele.

16.XI.Rozmowy trwają.

17.XI. godz. 4^{20} Odczytanie protokołu porozumienia i podpisanie go. Odśpiewanie Hymnu i Roty. Zakończenie strajku.

Najważniejsze osiągnięcia:
Ministerstwo zobowiązało się wystąpić do Rządu o podwyższenie budżetu na oświatę do 6%. Uzyskano zmniejszenie wymiaru czasu nauczania. Od września 1981 roku: - w szkołach podstawowych do 22 godzin
- w szkołach ponadpodstawowych do 20 godzin.
począwszy od roku 1982 czas ten we wszystkich szkołach ma być ograniczony do 18 godz. W internatach, począwszy od 1 września 1981 r. czas pracy wychowawców obniżony zostaje z 42 do 36 godz.
W kwestii płacowej w s z y s c y pracownicy resortu oświaty i wychowania otrzymują podwyżkę o 850zł, począwszy od 1.X.br. /Nauczyciele, którzy otrzymali dotychczas 600 zł, obecnie otrzymają wyrównanie/.
Sukcesywnie mają być wprowadzane podwyżki płac, tak, aby w ciągu 5 lat, jak proponuje Rząd, lub 3, jak tego żąda SOLIDARNOŚĆ, płace w szkolnictwie wynosiły o 10-15% powyżej średniej krajowej.

Strajkujący spotykali się z wielką serdecznością ze strony gdańszczan. Delegacje wielu zakładów pracy składały oświadczenia solidarnościowe.

Odbywały się liczne wiece.

Podczas strajku kolportowano ulotkę następującej treści:

Walcząc o realizację postulatów nauczycieli - WALCZYMY O PRZYSZŁOŚĆ NARODU
Żądamy:
- podwojenia budżetu narodowego na oświatę z 3,3% na 6,6% /kraje trzeciego świata wydają 3,9%, kraje Europy 10-15%/
- nadania szkole treści narodowych
- poprawy sytuacji bytowej nauczycieli

SOLIDARNOŚĆ

W dniu 11 listopada przebywał w Puławach znany historyk prof.dr hab. Marian Marek Drozdowski z Instytutu Historii PAN. Profesor Drozdowski przekazał serdeczne pozdrowienia od pracowników Polskiej Akademii Nauk, członków NSZZ SOLIDARNOŚĆ, dla środowiska nauczycieli i wychowawców Puław i rejonu. Ponadto poinformował o działalności Komisji Dydaktycznej, utworzonej z grona uczestników konwersatorium "Doświadczenie i Przyszłość", której przewodniczy. Komisja ta została powołana do prac nad projektem podręczników historii i treści programowych w nich zawartych.

Jednocześnie prof. Drozdowski zaproponował udział w pracach Komisji przedstawiciela nauczycieli Puław. Propozycja ta została przyjęta i spotkała się z dużym zainteresowaniem członków NSZZ SOLIDARNOŚĆ środowiska.

O pracach Komisji Dydaktycznej będziemy informować na bieżąco.

LISTY DO REDAKCJI

Michał Strzemski

P i e k a r n i a

Część koleżanek i kolegów nie orientuje się jeszcze dobrze w przyczynach katastrofy gospodarczej naszego kraju.

Pierwotnych, źródłowych przyczyn aktualnego kryzysu nie będziemy tu poruszać. Wymaga to bardzo obszernych wywodów teoretycznych. Ograniczmy się więc do niektórych przyczyn bezpośrednich.

Dla uzyskania jasności obrazu oprzyjmy się na fikcyjnym, trochę bajecznym przykładzie typu tzw. "rodzinnego".

Wyobraźmy sobie, że ktoś z nas, człowiek żonaty i dzieciaty, średnio zarabiający, znalazł się w takiej osobliwej sytuacji, że musi kupować pieczywo za dewizy. Na pieczywo wydaje miesięcznie kilkanaście dolarów.

W tej trudnej sytuacji nasz kolega mógłby postawić sobie zwykły piec chlebowy, ale postanawia zbudować całą wielką piekarnię. Angażuje w tym celu wszystkie swoje złotówki i inne niewymienialne waluty, ale to nie wystarcza. Chce mieć bowiem piekarnię mechaniczną, osiągającą szczyty nowoczesności. Pożycza więc skądś kilkanaście tysięcy dolarów i piekarnię stawia.

W piekarni tej zatrudnia fachowy personel. Ma teraz "za darmo" pieczywo dla siebie, dla rodziny, dla krewnych i znajomych. Resztę pieczywa chce oczywiście korzystnie sprzedać.

Z tym sprzedawaniem nie jest jednak tak łatwo, bo piekarni jest na świecie dużo, a z niektórymi nie wygra się konkurencji.

I tak jakoś coś z tą piekarnią naszemu koledze nie wychodzi. Pieczywo jest średniej jakości. Rynku nie podbija. Złotówek sypie się mało, dolarów jeszcze mniej. A tu pożyczkę trzeba spłacać z procentami. Piekarze i piekarczyki kosztują sporo. Za mąkę też trzeba płacić. Przy tym jej dostawy są niepewne. Czasem zdarzają się trudności z kosztownym opałem.

Dla utrzymania piekarni kolega pobywa się samochodu, telewizora, radia, lepszych mebli. Także warzywa i kwiaty z działki idą do handlarki. Żona zmizerowana, chora. Dzieciaki głodne. Nawet chleba mają często za mało, bo jak się nadarzy okazja sprzedaje się cały wypiek.

W ogóle najtaniej byłoby nic nie piec. Ale dopóki funkcjonuje ta nieszczęsna piekarnia, ma się nadzieję, że się znajdzie jakieś wyjście z sytuacji.

Zakładając tę piekarnię miał nasz kolega nadzieję, że jeśli ta piekarnia nie zapewni szczęścia jemu samemu, to zapewni dobrobyt dzieciom. A jeśli nawet dzieci nie będą z niej miały wielkiej pociechy, to już na pewno przyda się ona wnukom.

Ale tych wnuków to już wcale nie będzie, bo dzieci z głodu poumierają.

Stosując nomenklaturę kapitalistyczną powiadamy, że nasz kolega popełnił grzech nadkapitalizacji. W języku socjalistycznym nazywa się to prze-

inwestowaniem.
Nadkapitalisacji trudno jest uniknąć w kapitaliźmie. Socjalizm nie musi przeinwestowywać. Na tym m.in. polega jego wyższość nad kapitalizmem.
Ale to że nie musi to jeszcze mało. Co tu zrobić, żeby nie mógł?

*

Przyczyny kryzysu nie ograniczają się oczywiście do przeinwestowania.

---

18 listopada br. w "Żelatynie" odbyło się zebranie załogi, na którym tutejsza SOLIDARNOŚĆ przedstawiła krytyczny stan zakładu spowodowany chaosem inwestycyjnym i niewłaściwym dyrektorowaniem. Żądano określenia sposobu wyjścia z bałaganu i perspektyw produkcyjnych. Przedstawiono szereg konkretnych zarzutów, również personalnych, ale nie padła żadna jasna odpowiedź ze strony władz.
Okazało się, że przedstawiciel zjednoczenia nie miał koniecznych kompetencji i obiecał jedynie śledztwo i ewentualne kary w roku 1981. Ciekawe, dlaczego w przyszłym ro u, a nie w przyszłym stuleciu.
W szczególnie humorystycznej roli wystąpił podchmielony były działacz starych związków, który oskarżył SOLIDARNOŚĆ o młodość i pomodlił się do dyrektora.
A więc jest już FRONT JEDNOŚCI OSÓB SKOMPROMITOWANYCH.
I jeszcze fragment zebrania: Solidarność pyta wprost - czy dyrektor Pietrzń po wszystkim co tu usłyszał widzi możliwość pozostania w tym zakładzie /długa cisza/ - sala zastygła - to chyba teraz dyrektor zachowa się z godnością i złoży rezygnację. Cisza się przedłuża, w końcu p. Pietrzń wstaje i mówi:
"Ja odpowiem krótko, gdyby była taka sytuacja, że ja bym się z wami wszystkimi zgadzał, to bym nie chciał tutaj nawet jednej minuty pracować i nie jest powiedziane, że wy się macie ze mną zgadzać".
No cóż, jeżeli ktoś twierdzi, że brak autorytetu jest najlepszą legitymacją dyrektora - to komentować tego już nie trzeba.
I trudno zrozumieć, dlaczego kilka osób na tę głupotę zareagowało oklaskami.
A swoją drogą, jeżeli ta załoga się nie zjednoczy, to będzie musiała wypić piwo, które jej nawarzono w latach.
I nikt za nich tego nie zrobi.

I.Ostrok.

Na posiedzeniu MKZ NSZZ Solidarność Ziemi Puławskiej w dn.10XI 1980 r. postanowiono podjąć akcję pomocy rolnikom przy zbiorach ziemiopłodów.Załogi wielu zakładów pracy /m.in.PKS, ZA Puławy, TeCh-PAN,Służba Zdrowia,OPEC, Instytuty,itd./zgłosiły swój akces w zamian za możliwość zakupu na miejscu zebranych plonów.Akcjami we wsiach m.in.Garbów,Parchatka, Jastków,Borysów, Gutanów, Kurów itd. kierują sołtysi i naczelnicy, do których odsyłamy zainteresowanych.

W dniu 17 listopada br. odbyło się kolejne zebranie MKZ NSZZ Solidarność Środowiska i Regionu Puławskiego. Na zebraniu skład MKZ rozszerzono do 18 osób. Ustalono, że posiedzenia Prezydium będą się odbywały w każdy piątek o godz.17^{00} w lokalu MKZ przy Al.Jedności 19. Aktualnie lokal MKZ jest czynny w godz. 12^{00} - 17^{00}, zaś od 1 grudnia br. czynny będzie od 10^{00}-18^{00}. Wszystkie postulaty mieszkańców Puław i regionu prosimy składać do MKZ. Będą one rozpatrywane i realizowane wspólnie z władzami adm. miasta.

SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo MKZ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" w Puławach. Redaguje kolegium. Adres redakcji: Al.Jedności 19,pok.136, tel.33-69 w godz. od 12^{00}-17^{00}. Biuletyn do użytku wewnątrzzwiązkowego.